ROZMAITOSCI
WARSZAWSKIE.

Ner 79. — DODATEK DO KORRESPONDENTA. — 1834.

NOGI PAROWE.

Para w czasach dzisiejszych, już niemal o tyle jest użyteczną, co powietrze, którem oddychamy. Za pomocą pary, noc jasność dnia przybiera, para wozi nas po lądzie i morzu, para tanio nas przyodziewa, karmi nas doskonałemi potrawami, para nareście ... lecz słuchajmy powieści, którą dzienniki angielskie zawierają.

Robert Skiper był najsławniejszym dotąd szybko-biegaczem. On wszystkich swoich współzawodników prześcignął; jako to, w r. 1816 Jerzego Wilson, w r. 1822 sławnego Kapitana Barclay w Newmarket, w 1823 Jana Toussing, w r. 1824 Woight, w r. 1827 zwyciężył w Paryżu sławnego Francais, nakoniec w r. 1830 podobnež okazał widowisko w Dublinie z Robertem Russel. Odbył ow tysiąc-milowy kurs w tysiącu półgodzinach, na tej samej przestrzeni, gdzie Kapitan Barclay odbył go w tyluž godzinach. Rozpoczął ten kurs nadzwyczajny 25 września 1822 roku o 8ej wieczorem, a skończył go 16 paźdz, o 4ej po obiedzie.

Teraz w Maltan na nowy kurs, lubowników swej sztuki wyzywa, zakładając za cel przebieženie 64 mil w trzech dniach po sobie idących. Nikt się nie zgłaszał, i Skiper, sam miał po dróž tę przedsiębrać, gdy w tem niejaki Morston przyjął wyzwanie, i założył się, że nie 64 ale 128 mil, w danych 3ch dniach ubieży, ciągnąc kulę želazną u každej nogi za sobą. — Skiper uznał to za niepodobne; wówczas Morston porwał Skipera na ramiona, uniósł go z sobą, wołając: zobaczysz czy to jest niepodobna.

Jakož w istocie Morston dokonał zamierzonego dzieła, przebiegł mil 128 w trzech dniach następnych; lecz dzieła tego dokonał za pomocą pary. Morston przypiął sobie do każdej łydk machinkę parową, lekką, malutką, swego wynalazku. Machinka ta porusza nogi jego z taką szybkością, że zdaje się biedz po powietrzu. — Najtrudniejszem było dla wynalazcy tak urządzić tę machinkę, aby mu nóg nie poparzyła. Ogień przejmuje wprawdzie metal, ale za pomocą sztucznie urządzonej sprężyny, którą sam biegący porusza, woda chłodzi materac pomiędzy nogą a machiną urządzony. Ten nadzwyczajny człowiek ma zamiar zwiedzić Francyją. W Paryžu stosowny cyrk już dla niego przygotowują.

O spożywaniu cukru we Francyi.

Na ostatniej sesyi Towarzystwa Statystycznego w Paryžu, ciekawe czytane były fakta o spožywaniu cukru we Francyi w rozmaitych epokach. Za Henryka IV cukier tak był rzadkim we Francyi, że go u aptekarzy na uncyje przedawano, jak dziś np. chinę. W roku 1,700 cała Francyja około milijona kilogramów cukru tylko potrzebowała; lecz używanie jego tak się w



wieku 18tym powiększyło, że w r. 1789 spotrzebowano go 23 milijony kilogramów. Wojny i cła przez Napoleona ułożone zmniejszyły następnie konsumpcyią cukru tak, że w roku 1812 Cesarstwo francuzkie 44 milijonów mieszkańców liczące, tylko 7 milijonów kilogramów cukru spożyło. Lecz równowaga znowu przywróconą została, a w r. 1831 Francyia 32 i pół milijonów ludności licząca, spożyła 80 milijonów kilogramów, co uczyni 5 funtów na osobę co rok. Lecz wszystko niczem jest w porównaniu konsumpcyi Anglii, Stanów Zjednoczonych i Ameryki południowej, z których pierwsza spożywa 14 funtów na osobę, Stany Zjednoczone 10, a co do Ameryki południowej, mówi Humboldt, że wyspa Kuba, mająca tylko 340 tysięcy mieszkańców, spożywa 3 lub 4ry razy tyle cukru, co Francyja 32,500,000 jak już powiedzieliśmy licząca.

Most w Fryburgu.

Niedaleko Fryburga, na rzece Sarine, kończą teraz most prawdziwie olbrzymi. Długi na 903 stóp, szeroki na 22, wznosić się ma nad rzeką na 163 stopy. Zdaleka podobny jest do liny przeciągnionej tamtędy dla skoczków, i trudno pojąć, jak się znaleźli ludzie dość odważni do przedsięwzięcia takiej roboty, w której jedno złe stąpienie, jedna sekunda nieuwagi, utratą życia zagraża. Tak przez wzgląd na długość, jako też na śmiałość budowy, zdaje się on brać pierwszeństwo przed wszystkiemi wiszącemi mostami. — Widok jego przedziwnie odpowiada całej tej tak malownej okolicy Fryburga, miasta zbudowanego prawie na ostrzach skał. Most ten skróci długi i trudny, a niebezpieczny przejazd na targ Triburgski; i dziś za 5 minut przebywa się ta droga, na którą pierwiej potrzeba było 3 kwandranse.

Bazary w Egipcie.

Bazary w Egipcie składają się z ciasnych uliczek, pokrytych płótnem od końca do końca. Sklepy podobne są do budek po jarmarkach wiejskich stawianych; wysłane są zazwyczaj pięknemi dywanami. Kupiec siedzi przed sklepem, znogami na krzyż, i fajką w ustach. Gdy kto z kupujących się zbliża, wyjmuje z ust fajkę, lecz nie wstaje; kłania mu się uprzejmie, i z uśmiechem na znak dobrego przyjęcia. Zabawną jest rzeczą, że rozmowa zupełnie od czego innego się zaczyna, zanim przyjdzie do rzeczy; np. jeżeli przychodzący do sklepu jest równy w randze kupcowi, wówczas po zwyczajnych ukłonach, mówi do niego: »W Imię Boga, czy dobrze się domowi twemu powodzi?« — Bogu dzięki. — »A zdrowi państwo?« — Bogu dzięki! — Po innych kilku podobnych zapytaniach, »Masz Pan cukier?« pyta się kupujący, — Nie mam. — »W Imię Boga, nie masz Pan cukru? — Dopiero potem pyta się kupujący o przedmiot, którego rzeczywiście potrzebuje, i znów obca toczy się rozmowa, podczas której kupiec pożycza swej lulki gościowi, który popaliwszy cokolwiek, płaci za towar i idzie dalej kończyć swoje sprawunki. Spacer po bazarach często bywa niebezpieczny dla cudzoziemców, którzy spotkawszy długi rząd ładownych wielbłądów całą ulicę w szerz zajmujących, jeżeli nie schroni się zawczasu do jakiego sklepu, może być podeptanym, lub na śmierć do muru przypartym.

Czysta Zuzanna.

Wojsko francuzkie i płeć piękna prawdziwą poniosły stratę przez śmierć pewnej niewiasty z Kaletu, o której istotnej nazwie familijnej nigdy się nie można było dowiedzić, a która powsze-

chnie znaną była tylko pod imieniem czystej Zuzanny. Gdy konwent narodowy ogłosił roku 1791, że ojczyzna w niebezpieczeństwie, i powoływał synów Francyi ku jej obronie, wtedy i niewiasta ta, podówczas 14 lat mająca, przystała za dobosza do pułku ochotników w Pas-de-Calais i wraz z armiją francuzką odbyła znakomitsze wyprawy wojenne. Kilka odniesionych ran świadczą o męztwie tej bohaterki. Czysta Zuzanna mawiała często, że z twarzy Napoleona wyczytywała, iż kiedyś cesarzem zostanie. Odtąd powzięła ku niemu najgwałtowniejszą miłość i towarzyszyła mu wszędzie. Była po dwakroć we Włoszech, w Hiszpanii i w Egipcie, w którym to gorącym kraju, żołnierze używając na próżno do niej wszelkich oświadczeń miłości, i na próżno stawiając sidła jej cnocie, postanowili wreszcie użyć przemocy i przemocą ją uwieść. Ale młody dobosz ostrzem oręża odparł zamachy swoich kolegów i wyzwał ich na pojedynek. Dla nowości przypadku przyjęto wyzwanie. Dziewica biła się zręcznie i śmiało, poraniła swoich przeciwników, a sama dostała lekką ranę przez plecy. Jenerał Kleber, któremu o tym osobliwym pojedynku doniesiono, kazał przywołać dobosza płci niewieściej, a znalazłszy go zgrabnym i przystojnym, chciał równie, jak grenadyjerowie jego, próbować szczęścia. Lecz młoda dziewica oparła się podobnież natarczywości Jenerała, jak i żołnierzy. Mówią nawet że mu zaproponowała, ażeby na chwilę zdjął epolety i poszedł rozprawić się z nią orężem. Ale Kleber uważał to *Rendez-vous* za ubliżenie swojej godności, nie przyjął wyzwania, i skarżył się przed naczelnym Jenerałem na obrazę, jaką według jego mniemania wyrządziła mu będącą doboszem niewiasta. Bonaparte wszakże zganił Kleberowi jego postępek i oświadczył, że młodą dziewicę bierze odtąd pod swoję opiekę. Od tego czasu przezwano ją: Czysta Zuzanna. Odbyła wyprawy do Prus i Rosyi, i była obecną na smutnej scenie pożegnawczej Napoleona w Fontainebleau, i w chwili, gdy powóz Cesarza odjeżdżał, pierwszy raz napadem mdłości okazała słabość płci swojej. Wróciwszy do swego ojczystego miasta Kaletu, żyła w głębokiem ukryciu aż do epoki stu dni, w której znowu wzięła się do oręża. Ostatnia bitwa, w której walczyła, była pod Waterloo, gdzie ciężko raniona była. Umarła d. 9 marca r. b. w Kalecie, mając lat 54. Imię Cesarza było ostatniem słowem, które wymówiła. Koledzy jej nazywali ją także Dziewicą Kaletańską, na wzór Dziewicy Orleańskiej.

M O D Y.

Dziennik mód Paryzkich narzeka że prawie cały świat modny pod pozorem polowania wyjeżdża na wsie i moda przez ten czas spoczywać musi. Ta moda, tak żywa, tak ubarwiona różnemi kolorami, tak niespokojna i ruszająca się wśród swych świecideł migających, tych pływających w powietrzu wstążek tych różno barwnych gaz, pereł, piór, kwiatów, ta moda, zawiera się teraz w największej *skromności* i nieużywa jak skromnych muszlinów.

Damy wyjeżdżające na wieś zabierają z sobą mnóstwo lekkich płaszczyków, szemizetek, małych fartuszków *de fantaisie* z materyi szkockiej, fularowych wyszywanych z *gros de naples*, muślinowych z podszewką i aż do litografowanych na perkalu; szale fularowe, buciki z syrowego płutna i kapelusze słomiane bez żadnych ozdób — a tak, nietylko moda ale i modniarki spoczywać muszą.

Na prezent co nazywają francuzi *corbeille* który kawaler swej narzeczonej posyła, jest teraz moda dawać jaki piękny mebel, którego szufladki wyklejone aksamitem powinny być napełnione perłami, bransoletkami, lornetkami, łań-

cuszkami drogiemi, szalami, chustkami, muślinami indyjskiemi i różnemi pięknemi rzeczami.

* * *

Pan Spooner Amerykanin, Kapitan okrętu rybackiego Eryk, zaślubił w Otaicie córkę jednego z znaczniejszych obywateli wyspy Demstugfrwomldamfr, nazwiskiem Kigarata Orryaruth która mając lat szesnaście była wzrostu stóp sześć, płeć miała jasno mahoniową, policzki przyjemnie łuskowate, oczy zielonkowate duże wydatne. Piękność ta w dzień swoich zaślubiń zadziwiła wszystkich przytomnych zręcznością i mocą, przebywając w pław odnogę morską.

W Persyi używają dotąd szczególniejszego sposobu kary na występnych: w nabity moździerz wpychają obwinionego głową i strzelają. Jest to prędka, ale smutna podróż do wieczności!

Niedawno szybkobiegacz szkocki Mac-Millan wygrał dwa razy zakład, że przebiegł w dwódziestu czterech godzinach sto mil, z których trzydzieści szedł w tył. — Co za honor dla raków!!

Medycyna homoeopathiczna pochodząca z Niemiec, zaczyna bardzo być używaną we Francyi; za pomocą tego śmiesznego sposobu leczą irritacyją przez inflamacyją, a ból głowy przez lekarstwo, które sprawia migrenę; z tego względu powiedział Minister Talleyrand, że nastąpi to, gdy kogo lewa noga zaboli, to mu urzną prawą.

Masło roślinne.

W środkowej Afryce rosną dwa drzewa *Ce* i *Taman*, których owoce wydają pewny gatunek masła, stanowiącego wielki handel w całem Królestwie Bambara, w Time, nad brzegami Djaliba, i innych częściach Afryki, dokąd je posyłają przez karawany idące do Tombuktu.

To masło służy za żywność w kraju i należy do mocnych pokarmów dla mieszkańców, którzy umieją je zaprawiać, i robić z niego zapas na czas długi.

Ce rośnie na polach jak u nas gruszki dzika i podobny do nich ma kształt. Owoc podobny do jaja kurzego, mączysty i zielonawy, okryty zieloną błonką w którym murzyni niezmiernie gustują. Wewnątrz tego owocu jest jądro, wielkości orzecha, koloru kawy z mlekiem, okryte delikatną białą błonką. Takowe jądra suszą dwa lub trzy dni na słońcu, i potem tłuką na mąkę, która stanie się podobną do otrąb. Z otrąb tych robią ciasto przydając wody ciepłej; potem leją wodę gorącą, aby masło odłączyć od otrąb, i gdy masło na wierzch spłynie zbierają je w naczynie jakie i gotują, starając się dobrze zszumować. Później wlewają je w formy zrobione z dyni, napełnione nieco wodą zimną, a gdy zgęstnie i ostygnie, wyjmują je dla obwinięcia w liście drzewa, w których się dwa lata bez zepsucia zachować może.

Karawany z Bambaru do Tafilet blisko 700 mil, na grzbietach wielbłądów pomimo największy skwar słońca, przewożą je i bynajmniej zepsuciu nie podpada, kolor jego jest biało-popielaty.

Z drzewa *Taman* tem samem sposobem dostaje się masło, jest ono żółtawe i w lepszem gatunku, ale że tego drzewa jest mniej przeto i masło nie jest tak powszechne. P. Caille francuz który w czasie swego pobytu w Tambuktu najwięcej żył tem roślinnym masłem, upewnia że mogłoby to drzewo utrzymywać się i w Europie. Jakby to było dobrze, zasadzić go obok domu dobroczynności!
